

1 „Ojcze nasz” — modlitwa uczniów i wyznawców Jezusa (16 października 2017)

Pochwalony Jezus Chrystus ... Spotykamy się pierwszy raz po wakacjach. Prosimy Pana Boga by Jego błogosławieństwo, Jego łaska nam towarzyszyła.

W Imię Ojca ... Ojcze nasz ... Wspomożenie wiernych ... Święty Janie Pawle ...

Nasz lot, czyli nasze spotkania, trwają już 32. rok. Rozpoczęły się w roku 1986 w Parafii Opatrzności Bożej, wkrótce przeniosły się najpierw równolegle, a potem całkowicie do Parafii Zwiastowania Pańskiego, właśnie tutaj. To jest trzydziesty drugi rok. Długi lot! A w trakcie długiego lotu — wiele osób z państwa lata samolotami — zdarzają się turbulencje. Czasami bywają silne. I umiejętność polega na tym, żeby z tych turbulencji wyjść. No i wyszliśmy szczęśliwie.

Bardzo się cieszę, że państwa widzę. Bardzo się cieszę z tych wspólnych spotkań, które dzisiaj znowu rozpoczynamy. To wielka radość rozpoczynać te spotkania. Muszę powiedzieć, że tworzą państwo taką wspólnotę, z którą jest radość spotykać się, i radość mieć jednocześnie satysfakcję i pewność że to, co tutaj robimy, ta refleksja, wychodzi daleko poza obręb tego dolnego kościoła, tej sali, tej parafii. Że spotykam przy różnych okazjach ludzi i w Polsce, i poza Polską, którzy z wielką atencją i z wielką wdzięcznością mówią, że słuchają naszych konferencji w internecie. To zasługa państwa również, że i inni mogą z tych konferencji korzystać.

Przechodzimy od razu do rzeczy. Oczywiście, jak co roku, zasadnicza trudność albo zasadnicze wyzwanie, któremu trzeba sprostać, polega na obmyśleniu całorocznego tematu. I żebyśmy ten temat podzielili na miesiące, i żebyśmy każdego miesiąca mieli coś nowego do powiedzenia. I również żeby temat był nowy. Możliwość było dużo, bo Pismo Święte daje bardzo dużo możliwości jego interpretacji, jego wykładania, jego przyswajania. Koniec końców stanęło na tym, że tego-roczne konferencje będą miały wymiar bardzo praktyczny, taki biblijno-duszpasterski, teologiczno-duszpasterski. Ogólny temat konferencji będzie brzmiał:

Biblijne medytacje nad Modlitwą Pańską

Otóż cały rok, miesiąc w miesiąc jeżeli Pan Bóg pozwoli, będziemy zastanawiać się nad treścią modlitwy którą doskonale znamy, znamy na pamięć. Ale chcielibyśmy się nad nią zatrzymać w perspektywie biblijnej, i jednocześnie zobaczyć, ile ona głębokich treści ze sobą niesie. I jeżeli nam się uda szczęśliwie dobić do tego brzegu, gdzieś późną wiosną roku 2018, to powinniśmy modlić się tą modlitwą dużo bardziej świadomie, dużo głębiej. A i w ogóle powinniśmy zdać sobie sprawę z tego jeszcze pełniej, niż dotąd, jakim wielkim bogactwem, jakim darem jest modlitwa.

Zatrzymamy się więc nad Modlitwą Pańską. Ktoś z państwa może teraz pomyśleć: co można przez rok co miesiąc, przez godzinę mówić na temat modlitwy, której odmawianie trwa minutę czy półtorej. Otóż skoro zdecydowałem się na ten temat to zapewne dlatego, że można mówić. I spróbuję to z państwem właśnie zrobić. Przeżyjemy dużą przygodę intelektualną, ale chciałbym, żeby to była również wielka przygoda duchowa. Żeby państwo zobaczyli jak proste słowa, do których jesteśmy przyzwyczajeni i które znamy, mogą w nas wyzwolić nowe duchowe moce. Ile bogactwa jest w prostej, zdawałoby się, modlitwie, do której przywykliśmy od dziecka, a która przecież ma nam ciągle bardzo dużo do powiedzenia.

Przejdźmy do rzeczy. Otóż Modlitwa Pańska, czyli modlitwa Ojcze nasz, zapisana jest w dwóch Ewangeliach, wg. św. Mateusza, i wg. św. Łukasza. Żeby od razu rzecz rozstrzygnąć na samym początku musimy powiedzieć, że słowa tej modlitwy w jednej i drugiej Ewangelii różnią się — nie bardzo, ale jednak się różnią. Spróbujmy zastanowić się nad różnicą. Natomiast ta modlitwa, którą odmawiamy na co dzień w dawnym polskim przekładzie sięgającym XVI wieku, nieco uwspółcześnionym, pochodzi z Ewangelii św. Mateusza. Przejdziemy do tej modlitwy w szczegółach. Ja ją państwu odmówię po hebrajsku tak, jak ona brzmi w języku oryginalnym. Potem będziemy przyglądać się poszczególnym elementom tej modlitwy. Zobaczymy, jak ona jest głęboka.

Natomiast teraz zacznijmy od rzeczy najbardziej ogólnych. Jednym z centralnych tekstów w Ewangelii wg. św. Mateusza jest tzw. Kazanie na Górze, zamieszczone w rozdziałach 5, 6 i 7. Ono rozpoczyna się tak:

Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę.

A więc Jezus ma za sobą tłumy, ale oddala się od tłumów, wychodzi na górę. Według tradycji starochrześcijańskiej ta góra jest położona mniej więcej kilometr od Jeziora Galilejskiego. I każdy, kto był w Ziemi Świętej, a było spośród państwa bardzo wiele osób, pamięta Górę Błogosławieństw, jedno z najpiękniejszych miejsc w Ziemi Świętej. A więc proszę zauważyć: w pewnym momencie swojego życia Jezus szuka pewnego oddalenia, oddalenia od tłumów. To oddalenie jest zawsze potrzebne tym, którzy chcą mieć coś do powiedzenia, albo chcą sprawować duchowe przywództwo. Człowiek potrzebuje oddalenia, Jezus też go potrzebował.

A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie.

Jezus usiadł — ale to nie była sprawa zmęczenia. To nie było tak, że Jezus zobaczył kamień i usiadł tak, jak my czasami siadamy, żeby dać odpocząć nogom. Nie! Jezus usiadł tak, jak zasiada — w starożytności, a i później — sędzia. Jak zasiada ten, który tworzy prawo. Jak zasiada ten, który ma autorytet. Zasiada na tzw. katedrze. Mógł to być nawet zwyczajny kamień. Ale ten gest zasiadania był gestem Jego autorytetu, i woli nauczania. A gdzie zbierali się ci, którzy Go słuchają? Zbierali się niżej, u Jego stóp. Mało było takich sal, jak nasza. Nie było dzisiejszych możliwości, nie było mikrofonów. Wobec tego ci, którzy Go słuchali, siadali bardzo blisko. Mówiło się, że „siadali u stóp”, u stóp swojego Mistrza po to, żeby Go słuchać. Więc:

przystąpili do Niego Jego uczniowie.

Zwróćmy uwagę że to, co będzie, również Modlitwa Pańska będzie skierowana do uczniów, do wyznawców Jezusa Chrystusa. To jest bardzo ważne. Że to jest modlitwa specyficznie chrystusowa. I jest to, jak zobaczymy, modlitwa specyficznie chrześcijańska, przeznaczona dla uczniów. Zaraz zobaczymy dokładnie jej kontekst, spojrzymy na jej treść — ogólnie dzisiaj, zanim przejdziemy do poszczególnych wezwań. Ale to jest bardzo ważne, że Jezus oddala się od tłumów, spotyka się z najbliższymi uczniami. I z tej sytuacji wyniknie właśnie ta modlitwa.

Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami:

I najpierw Pan Jezus na górze, która została nazwana Górą Błogosławieństw, uczy, podaje osiem błogosławieństw. Te osiem błogosławieństw to jest ideał życia wyznawców Chrystusa. Można by powiedzieć: znajdując się na górze Jezus wprowadza swoich uczniów i wyznawców na wyżyny duchowego życia. Ukazuje im najbardziej wzniosłe horyzonty. Nie mamy teraz czasu, aby przypomnieć te osiem błogosławieństw. Nie zatrzymujemy się w tej chwili nad tym tylko pamiętamy, że Jezus pokazuje ideał. Ludzie potrzebują ideałów. Wszyscy potrzebujemy pewnego wzorca, pewnego modelu. Wszyscy chcemy tego, żeby było nas stać na więcej. Otóż nie można poprzestać na tym, co małe, co zwyczajne, co codzienne, co powszednie. Tylko chcemy dać z siebie więcej.

Pamiętają państwo inicjatywę sprzed tygodnia: „Różaniec do granic”. Otóż nikomu przedtem nie przyszło do głowy, żeby taką akcją zrobić. Były głosy zwątpienia. Do końca w pewnych kołach i środowiskach była pewna niechęć. Ale oto okazało się, że setki tysięcy ludzi, a może i więcej, wyzwoliło z siebie ogromną duchową energię. Bo kiedy się więcej chce, to się więcej dostaje. Kiedy się ukazuje te wzniosłe ideały, to człowiek na te ideały chętnie odpowiada. I ta inicjatywa zaskoczyła wszystkich, nawet w Kościele, dlatego, że nikt nie spodziewał się aż takiego odzewu.

I z Jezusem na Górze Błogosławieństw jest podobnie. Apostołowie zapamiętali te błogosławieństwa. One przetrwały na kartach Ewangelii. A gdy Jezus te błogosławieństwa wypowiedział, to ukazuje później zadania uczniów. Mówi do nich te słowa, które i my dobrze znamy:

Wy jesteście solą ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? [...]
Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze.

A więc uczniowie Jezusa zostali nazwani „solą ziemi”, „światłość świata”. Te obrazy przywoływał Jan Paweł II — dzisiaj mamy kolejną rocznicę jego wyboru. Te obrazy przywoływał Benedykt XVI. Sól ziemi, światło świata — to jest nasza rola w świecie. Rola tych, którzy wyznają Jezusa Chrystusa. I tam mamy również piękne słowa:

Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie.

A więc nie tylko o przekonania chodzi, nie tylko o wyznanie wiary chodzi, mówi Jezus, ale chodzi o zgodność życia, postępowania, z tym właśnie wyznaniem wiary.

I potem Pan Jezus tym uczniom, którzy byli — podkreślmy to — Żydami, ukazuje zasadniczą nowość Ewangelii, którą głosi. A z tą nowością Ewangelii idzie zasadnicza nowość jego Osoby. Pan Jezus mówi tak: „Słyszeliście, że powiedziano . . .” A więc trzy razy będzie odwoływał się do prawodawstwa, do wiary, do pobożności Starego Testamentu:

Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj! . . .

Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż! . . .

Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie będziesz fałszywie przysięgał, lecz dotrzymasz Panu swej przysięgi.

I po tym nawiązaniu do przykazań Dekalogu Jezus mówi:

A Ja wam powiadam:

I odnosi się w nowy sposób do piątego przykazania, do szóstego przykazania, do ósmego przykazania. Otóż daje poznać swój autorytet. Daje poznać to, co chciałem państwu zawsze w ciągu tych konferencji mocno podkreślić:

- Ciągłość swojej Osoby i swego nauczania ze Starym Testamentem.
- Brak ciągłości czyli pewne zerwanie. I zasadniczą nowością wynikającą z tego, że Jezus nie jest jeszcze jednym prorokiem, nie jest jeszcze jednym Mojżeszem, Jozuem, Izajaszem, Jeremiašem, Ezechielem. Że Jezus nie ustawia się w szeregu postaci Starego Testamentu.
- Lecz Jezus jest prawdziwym człowiekiem, co Go łączy z tymi postaciami Starego Testamentu.
- I jest prawdziwym Bogiem, co Go zdecydowanie odróżnia.

I nowość jego nauczania pochodzi z nowości jego Osoby. Nasza religia, chrześcijaństwo, wiara w Jezusa Chrystusa stawia w centrum osobę Jezusa Chrystusa. I to jest bardzo ważne. Nasza wiara to osobista, intymna, głęboka, wewnętrzna więź z Chrystusem, którego wyznajemy. Jezus pokazuje nowość tych przykazań. A następnie przechodzi do tego, co najważniejsze. Mianowicie mówi: „Słyszeliście, że powiedziano: oko za oko, ząb za ząb”. A więc nawiązuje do zasady odwetu, do zasady zemsty. Ileż to razy mówiliśmy, że ta zasada do dzisiaj jest obecna w życiu tych, którzy nie są chrześcijanami. Bywa, że istnieje również w życiu chrześcijan. Ale wtedy wiemy, że ona jest niechrześcijańska, a nawet antychrześcijańska. Natomiast w innych również religiach, i w innych systemach prawo odwetu jest czymś codziennym. Oko za oko, ząb za ząb, zamach za zamach, terror za terror. Z tego właśnie m.in. rodzi się terroryzm. I wobec tego prawa odwetu Jezus mówi:

A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych.

Tak Jezus kreśli przed swoimi wyznawcami najtrudniejsze przykazanie. Nie ma trudniejszego, niż to. Tylko ci, którzy doświadczyli trudności tego przykazania, wiedzą naprawdę na czym ono polega: miłować nieprzyjaciół. „Miłujcie nieprzyjaciół wasze”. Nie ma drugiej religii, nie było i nie ma, która ma wpisane przykazanie miłości nieprzyjaciół jako swoją fundamentalną zasadę. Jeżeli ktoś z nas postępuje inaczej, albo myśli inaczej, to musi mieć świadomość, że ze wskazaniem Chrystusa ma to niewiele wspólnego, albo wręcz się im sprzeciwia.

I teraz przechodzimy do tego, czym się będziemy w tym roku zajmować. Otóż kiedy Jezus wyprowadził uczniów na górę i ukazał im horyzonty błogosławieństw, kiedy wyjaśnił na czym polega nowość jego Osoby i nowość jego Ewangelii, kiedy doprowadził ich do przykazania miłości bliźniego, to wtedy powiada jakie powinno być ich życie w tym, co dotyczy praktyki, w tym, co dotyczy codzienności. I powiada najpierw tak (Mt 6,1):

Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie.

Otóż Jezus ostrzega przed religijnością, która jest pozorna. Przed religijnością, która jest na pokaz. Bywają takie uczynki religijne, pobożne z nazwy, które są na pokaz. I Jezus wskazuje na trzy dziedziny, które do dnia dzisiejszego nie straciły nic na aktualności. Otóż te trzy dobre uczynki które znamy, i które z Ewangelii pochodzą, to jest jałmużna, modlitwa i post. Otóż wszystkie trzy to są dobre uczynki. Ale w tym, co dotyczy jałmużny, czyli dobroczynności, Jezus wyjaśnia ją tak (Mt 6,2):

Kiedy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak obłudnicy czynią w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili.

Jezus nawiązuje do kontekstu żydowskiego, do kontekstu synagog i ulic. Ale my możemy go bez żadnego trudu, i bez przesady, przenieść na kontekst chrześcijański:

Kiedy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak obłudnicy czynią w kościołach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili.

Otóż jałmużna ma być dawana bezinteresownie. Ma być dawana z pobudek, które egoistyczne w żadnym wypadku nie są.

Zaprawdę, powiadam wam: ci otrzymali już swoją nagrodę.

Tak, bo jeżeli ktoś daje, zwłaszcza z tego, co mu zbywa, zostaje za to pochwalony, zwłaszcza publicznie, to nagrodą za to, czego dokonał, jest pochwała. Nie brakuje osób, które są łase na pochwały. A za pochwałami idzie publiczne uznanie, idą medale, odznaczenia, podziękowania itd. Widzimy, że tego w życiu społecznym, i w życiu religijnym, nie brakuje. Jezus mówi:

Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie.

Nie potrzeba tu żadnego tłumaczenia, bo każde wyjaśnienie by tylko zaciemniało prostotę tych Jezusowych słów. A więc jałmużna powinna być dyskretna, skuteczna, i nie obliczona na poklask, nie obliczona na doraźną wdzięczność. Ponieważ mamy to pouczenie Jezusa to myślę, że każda i każdy z nas uczy się stale takiego właśnie dawania jałmużny.

I teraz następuje Jezusowa nauka, Jezusowe polecenie dotyczące modlitwy.

Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy.

Zauważmy: może być modlitwa szlachetna, prawa, dobra — ale może być modlitwa obłudna. W modlitwie wyraża się nastawienie serca. W modlitwie wyraża się wewnętrzna prawość, bądź wewnętrzne zepsucie. Co jest przejawem wewnętrznego zepsucia? Obłuda!

Oni lubią w synagogach i na rogach ulic wystawać i modlić się, żeby się ludziom pokazać.

Znów te dwa konteksty: synagogi, i rogi ulic. Jeden i drugi w czasach Pana Jezusa musiał być bardzo widoczny. Znów możemy te dwa żydowskie konteksty zastąpić chrześcijańskimi. Czy chodzi o modlitwę? Na pozór tak. Ale przecież celem tej modlitwy jest to, by się ludziom podobać. Skoro tak, to nie Bóg zostanie przez nią uwielbiony, nie Bóg jest na pierwszym miejscu. Proszę zauważyć, że nawet w pobożności, wierze i religii można Boga zepchnąć na daleki plan. A największym przeciwnikiem prawdziwej pobożności jest obłuda. Kiedy ktoś szuka pochwał albo satysfakcji z tego, że się modli, albo uznania za swoją postawę. Gesty czy słowa modlitwy mogą też maskować jakies zupełnie złe nastawienie, albo złe czyny. Otóż w tym tygodniu w internecie pojawiła się wiadomość, że jeden z aresztantów, podejrzewany o zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem, był w swoim środowisku znany jako człowiek prowadzący życie religijne. I nawet niechętni wobec religii mówią, że w ten sposób szukał alibi, żeby inni stanęli w jego obronie. Że taki człowiek nie mógłby się tego dopuścić. Dodał Pan Jezus:

Zaprawdę, powiadam wam: otrzymali już swoją nagrodę. Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie.

Proszę zauważyć: mamy tutaj pewną antytezę. Modlitwa obłudna — nie! Jaka powinna być modlitwa — szczerą. Co będzie miarą tej szczerzej modlitwy? To, że będzie dyskretna. Nie jest to występowanie przeciwko modlitwie wspólnej. Jak zaraz zobaczymy modlitwa „Ojcze *nasz*” jest modlitwą z natury wspólną. Nie jest to deprecjonowanie modlitwy zbiorowej, w synagodze czy w kościele. Tylko jest położony nacisk na to, że w naszej modlitwie nie możemy być zakłamanymi, nie możemy być obłudni. Zyskujemy to zwłaszcza wtedy, gdy modlitwa jest dyskretna. Gdy nie szukamy poklasku ani uznania za to, że się modlimy. Powoli przechodzimy do rzeczy:

Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie.

Otóż poganie w starożytności byli ludźmi bardzo religijnymi. Problem polegał na tym, że niewłaściwie pojmowali i przeżywali religię. Nie znali wiary w jedynego Boga, tylko znali wiarę w rozmaitych bogów i boginie. Właściwie w mitologii rzymskiej, greckiej, hetyckiej, egipskiej, asyryjskiej, babilońskiej, kaananeńskiej wszystkie dziedziny życia były „obstawione” przez rozmaitych bogów i boginie. Byli bogowie i boginie od miłości, i od płodności, i od rozrywki, i od uprawy ziemi, i od poszczególnych rzemiosł. Wobec tego jeżeli ktoś chciał zyskać przychyłność tych bóstw — tak mu się wydawało — to miał dużo do roboty, bo nie chciał przeoczyć żadnego. Tego prosił o to, tamtego o tamto, innego jeszcze o coś innego. I te modlitwy pogańskie, te prośby pogańskie były bardzo długie. I za każdym razem obawiano się, by nie opuścić któregoś bóstwa, i by go nie obrazić: że oto przeoczyliśmy coś. Państwo pamiętaję epizod ze św. Pawłem a Atenach. Otóż św. Paweł dotarł do Aten, udał się pod Partenon. Tam do dzisiaj jest droga biegnąca dookoła niego. I po obydwu stronach ustawione były posągi rozmaitych bogów i bogiń. Kto przybył do Aten, stawał przed pierwszym, przed drugim, przed trzecim. Miał o tyle ułatwione, że szedł sobie drogą, i do każdego się zwracał. A na wszelki wypadek to jeszcze pod koniec umieszczono taki kamień, taką stellę, z napisem *Agnotho Theo* czyli *Nieznanemu Bogu*. Czyli gdyby się okazało, że kogoś przeoczyłem, to tu jeszcze jest ten bóg, którego nie znam. Dlatego modlitwy były strasznie długie, były męczące. I tego rodzaju religijność była dla tych wyznawców naprawdę męcząca. Jezus mówi:

nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani.

Oczywiście to pogańskie nastawienie bywa przenoszone również na wyznawców Chrystusa. Również czasami nam się zdarza. Również i my mamy pokusę, aby chcąc uzyskać coś od Boga, mówić Mu raz, i jeszcze raz, i jeszcze raz . . . Zdarzało się, a i zdarza, że te słowa Jezusa, opacznie pojmowane, bywają obracane przeciwko długim formom modlitwy, jak np. różaniec, jak litanie. No bo „Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie”. Ale to jest bardzo uproszczone, i bardzo krzywdzące spojrzenie na tego rodzaju modlitwy. Dlatego że takie dłuższe modlitwy, zwłaszcza te, w których coś miarowo się powtarza tak, jak w Księdze Psalmów, usposabiają do tego, co w modlitwie jest bardzo ważne, mianowicie do słuchania Boga. Litanie czy różaniec są jak bicie serca. W litanii to lepiej widać, w różańcu może mniej, bo modlitwa trwa dłużej. Ale kto z państwa oddaje się modlitwie różańcowej to wie, że się wycisza. Otóż modlitwa to nie są tylko słowa. Modlitwa to jest również słuchanie Boga. Nie można na modlitwę przenosić tego, co jest w naszym życiu powszednim. A w powszednim jest to, że oto wszyscy mówią — a rozmowy nie ma. Każdy mówi — i słyszy siebie, swój głos. Ale to nie jest rozmowa. I modlitwa też może być czymś podobnym. Dlatego te modlitwy miarowe, rytmiczne są właśnie jak rytm świata, jak rytm muzyki. A on opiera się na rytmie ludzkiego serca. Ta miarowość i w świecie, i w muzyce, przenoszona do modlitwy, pozwala człowiekowi wyciszyć się i posłuchać Boga. Modlitwa to nie tylko słowa, powtórzmy, ale również słuchanie. Jezus mówi:

Nie bądźcie podobni do nich!

czyli do pogan.

Albowiem wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wpierw zanim Go poprosicie.

W ten sposób mamy od razu ułożone właściwe relacje między Bogiem i człowiekiem. To nie jest tak, że my Boga informujemy o naszych potrzebach. Że dopiero od nas Pan Bóg dowiaduje się, że będziemy Go prosić o zdrowie, o pomyślność w rodzinie, o opiekę nad dziećmi, o zdanie matury, o szczęśliwą podróż. Bo gdybyśmy Go nie prosili, to Bóg by o tym nie wiedział. Bóg to wszystko wie! My to przedstawiamy Panu Bogu dlatego, byśmy otworzyli swoje serce, swoje wnętrza, na przyjęcie jego darów. Byśmy przysposobili się do przyjęcia tego, co On nam daje.

Przy czym musimy tu wziąć pod uwagę jeszcze jeden aspekt. To nie jest tak, że Bóg daje nam wszystko tak, jak byśmy tego chcieli. Otóż Bóg wysłuchuje każdej modlitwy — ale w sposób, który uważa za swój, i odpowiada w czasie, który uważa za najbardziej odpowiedni. Otóż gdyby było inaczej, gdyby Bóg odpowiadał na modlitwę tych, którzy śpieszą się do pociągu i zatrzymywał pociąg, a już będącym w pociągu i śpieszącym się, żeby pociąg pojechał szybciej, żeby każdemu przywracał zdrowie, kto tego chce, żeby każdy zdawał maturę, kto tylko się pomodli — to nie byłaby religia, to nie byłaby pobożność, to byłaby magia. Wtedy Bóg byłby narzędziem w ludzkich rękach. Wtedy byśmy z Panem Bogiem robili to, co tylko chcemy. Przecież tak być nie może. Więc:

wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba

I może mając na względzie te słowa Jezusa dobrze jest, gdy zanosimy do Pana Boga jakieś prośby, potrzeby, dziękczynienia, przedstawiamy Mu jakieś sprawy, to żebyśmy pamiętali że nie wyjaśniamy Panu Bogu o co chodzi, tylko prosimy Go, by nam odpowiedział zgodnie ze swoją wolą. Otóż umiejętność przyjmowania tego, co Pan Bóg nam daje, to jest największa i najtrudniejsza z umiejętności w uczynkach pobożnych.

Wy zatem tak się módlcie

Dokładnie tak jest w tekście greckim Ewangelii. Czytamy:

Hutos oun proseutheste hymeis

Każde słowo tu jest ważne. Pan Jezus nie mówi: „No to teraz się pomodlimy razem” — wrócimy do tej myśli, da Pan Bóg, w listopadzie. Nie! Pan Jezus mówi: „Wy zatem tak się módlcie”. Jezus mówi apostołom słowa modlitwy, ale to jest modlitwa apostołów, uczniów, i wyznawców. Otóż jest to modlitwa uczniów Jezusa, a nie modlitwa samego Jezusa. To bardzo ważne, ponieważ relacja Jezusa z Bogiem i uznanie ojcostwa Boga, jest inna, niż nasza relacja z Bogiem, i Bóg jako Ojciec w naszym przypadku. Otóż na początku, zanim jeszcze Jezus powiedział słowa modlitwy „Ojciec nasz”, to daje poznać, że podziela z nami nasze człowieczeństwo, ludzką naturę. Ale jednocześnie jest Kimś absolutnie wyjątkowym. Stąd ta modlitwa ma być modlitwą Jego wyznawców.

W ten sposób, zanim jeszcze przejdziemy do modlitwy, otrzymujemy katechezę Jezusa poświęconą modlitwie, i ostrzeżenie przed jej fałszywymi formami. To bardzo ważne. Nie wystarczy zachęcać do modlitwy. Trzeba również uczyć sztuki modlitwy. Wrócimy do tego za moment, przy Ewangelii św. Łukasza. Jakie są dwa zasadnicze zagrożenia dla modlitwy tak, jak ukazuje je Jezus? Jakie są fałszywe formy modlitwy? Otóż pierwsza to jest ostentacja, modlitwa na pokaz. Modlitwa obliczona na uznanie innych, podziw innych. I stąd warunkiem dobrej modlitwy jest dyskrecja. Dlaczego tak jest? Bo modlitwa to jest owoc miłości. Miłości naszej do Boga, Boga do nas. A miłość nie jest na pokaz, miłość nie jest ostentacyjna. Miłość jest czymś bardzo głębokim. Więc gdy przeżywamy modlitwę jako wyraz miłości, to obca nam będzie ostentacja, i jakiś rodzaj pokazowości.

A drugie niebezpieczeństwo, przed którym Pan Jezus ostrzega, to gadatliwość albo gadulstwo. Tak, jak w relacjach między nami są osoby bardzo gadatliwe i nie potrafią znieść ciszy, to Pan Jezus powiada: cisza jest warunkiem skupienia. A owocem skupienia, siostrą skupienia jest modlitwa. Nie ma modlitwy tam, gdzie jest rozgadanie, gdzie jest gadatliwość. Otóż oszczędność w słowach sprzyja modlitwie. Zwróćmy uwagę, że wszystkie najważniejsze modlitwy są oszczędne w słowach, również litanie. Natomiast tam, gdzie pojawia się rozgadanie, człowiek natychmiast przestaje być skupiony. Ta oszczędność sprzyja słuchaniu. Na modlitwie chodzi więc o wewnętrzne przebywanie z Bogiem.

Tak zaczynamy dotykać tego, co na pierwszy rzut oka wydaje się wzniosłe, ale na tym właśnie polega chrześcijańska, i w ogóle religijna, mistyka. Pamiętamy, że dzisiaj raz jeszcze oddajemy hołd Janowi Pawłowi II. Pamiętamy Go rozmodlonego, zwłaszcza gdy sprawował mszę świętą w tych centralnych miejscach: w Krakowie, Częstochowie, w Wadowicach, gdzie był ochrzczony, w innych sanktuariach. Pamiętamy, jak zatapiał się w modlitwie. Otóż św. Benedykt, żył w VI i VII wieku i był mistrzem modlitwy, napisał że w modlitwie chodzi o: *mens nostra concordet voci nostrae* — *modlitwa jest wtedy, gdy nasz umysł, nasza myśl, nasze wnętrze zgadza się z tym, co mówimy*. Albo odwrotnie: że to, co mówimy, wypływa z naszego wnętrza. I taka jest istota modlitwy.

Ale mamy tutaj do czynienia z paradoksem. Na czym on polega? Normalnie jest tak, że myślimy, a potem mówimy. Często zdarza się: „Pomyśl, zanim powiesz”, „Zastanów się, zanim powiesz”. A w modlitwie, zwłaszcza w modlitwie „Ojcze nasz” jest odwrotnie! Mówimy, bo znamy słowa. A potem — czy w trakcie — powinniśmy się zastanowić nad tym, co nasze usta wypowiadają. Bo przecież możemy wypowiedzieć tę modlitwę tak, jak wiele innych, bez zastanowienia. Każdy z nas się na tym nieustannie łapie. Że oto możemy przeżywać wzniosłe chwile, wypowiadamy słowa — ale za tymi słowami nie idzie wewnętrzne nastawienie serca. Dlatego Pan Jezus powiedział, gdybyśmy to chcieli przełożyć na trochę inny język: „Mów krótko, ale z serca. A nie długo, ale bez zastanowienia.” I jeszcze jedna rzecz bardzo istotna. Mianowicie człowiek modli się najpiękniej i najlepiej wtedy, gdy przez tę modlitwę daje wyraz swojemu ustawicznemu, trwałemu odniesieniu do Boga. Co to znaczy to: „ustawiczne odniesienie do Boga”? To jest związek z Bogiem, więź z Bogiem, które znajdują wyraz w całym naszym życiu. Znow użyjmy człowieczego obrazu. To jest tak, gdy jest mąż i żona, chłopiec i dziewczyna, matka i syn, ojciec i córka. I siedzą obok siebie. Nie muszą mówić, nie muszą nic wyrażać słowami. W tym milczeniu zawarte jest wszystko. Idziemy do szpitala odwiedzając chorego. I wtedy najpiękniej wyrażamy siebie, gdy poprzez nasze milczenie dajemy poznać naszą solidarność, nasz ból, nasze współczucie, naszą modlitwę.

Ważne jest byśmy wiedzieli, że nie modlimy się do Boga tylko wtedy, gdy wypowiadamy określone słowa. Otóż całe życie nabiera wartości modlitwy, zwłaszcza gdy zaczniemy je rano od znaku krzyża, zwłaszcza gdy idziemy spać ze znakiem krzyża, i gdy cały dzień i cała noc upływa właśnie w blasku Chrystusa. Skoro tak, to w każdej modlitwie znajduje wyraz nasze życie. A przede wszystkim również utrapienia, cierpienia, potrzeby i nadzieje. Zatem modlitwa jest syntezą życia.

To była Ewangelia św. Mateusza. A jak Modlitwa Pańska wygląda w Ewangelii wg. św. Łukasza? Teraz już krócej, bo sporo rzeczy powiedzieliśmy. Otóż tutaj kontekst tej modlitwy jest inny. Czytamy tak (Łk 11,1):

Gdy Jezus przebywał w jakimś miejscu na modlitwie i ją skończył, rzekł jeden z uczniów do Niego: «Panie, naucz nas się modlić, jak i Jan nauczył swoich uczniów».

Otóż ten epizod ma miejsce w drodze do Jerozolimy. Apostołowie, uczniowie widzą Jezusa na modlitwie. Szanują ten czas, czekają, aż Jezus skończy się modlić. Myślę, że każdy z nas ma takie doświadczenie, że zobaczył kogoś na modlitwie. Nie przeszkadzamy mu. I kiedy modlitwa Jezusa się skończyła, uczeń mówi: „Naucz nas modlić się”. Otóż ten uczeń prosi, żeby Jezus nauczył swoich uczniów i wyznawców takiej modlitwy, w której On sam się zatapia. Otóż Jezus jest tutaj przykładem modlitwy, wzorem modlitwy. Uczeń wpatrzony w Jezusa chce Go w tym naśladować. Nic nie ma takiej wartości ewangelizacyjnej, jak widok ojca, który się modli, jak widok matki, która się modli. Jak widok rozmodlonego człowieka, a zwłaszcza np. widok modlącego się księdza w pustym kościele. Zapewne wielu z nas ma to doświadczenie z dzieciństwa. Wspominał o tym również Jan Paweł II. Z tego wynikła jego droga życiowa. A droga życiowa uczniów Jezusa wyrosła z modlitwy Jezusa.

Otóż przykład Jezusa jest tutaj natchnieniem dla jego uczniów i wyznawców. Spotkanie z modlitwą Jezusa zachęca tych najbliższych do tego, by Go naśladować. Zwróćmy uwagę, że użyjemy za chwilę trudnego określenia, że modlitwa „Ojcze nasz”, która za chwilę nastąpi, ma charakter **chrystomorficzny**. **Christus i morfe** — *kształt, forma*. A więc jest to modlitwa na podobieństwo

Chrystusa. Tak modli się Chrystus. Ale modląc się ukazuje wzór, jaka powinna być modlitwa jego uczniów. A zatem również jakie powinno być życie jego uczniów.

Nasuwa się pytanie: „Czy Pan Jezus uczył swojej modlitwy w Kazaniu na Górze? Czy też Pan Jezus uczył swojej modlitwy w drodze do Jerozolimy, niemal na przedmieściach Jerozolimy?” Jak to w Ewangeliach, jak zawsze odpowiadamy na to pytanie. Ewangelie są krótkie, a publiczne życie Jezusa trwało trzy lata. Pewne epizody powtarzały się, pewne słowa wciąż wracały, pewne nauki trzeba było powtarzać od nowa. A zatem i Modlitwa Pańska została zapewne wypowiedziana przy takich okolicznościach, gdzie indziej przy innych okolicznościach? Bo uczniowie powiedzieli: „Nauczycielu, naucz nas się modlić”, i usłyszeli słowa, które znamy. A może ten, który pytał, to był inny uczeń niż ten, który przedtem siedział u stóp Jezusa?

Do tego dochodzi jeszcze jedna sprawa, trochę trudniejsza, ale będziemy starali się jej przyglądać na następnych wykładach. Mianowicie że modlitwa „Ojcze nasz” zapisana w Ewangelii św. Mateusza jest specyficznie żydowska. Zaraz ją państwu powiem po hebrajsku, bo ona się da doskonale przełożyć na język hebrajski, nie ma żadnych problemów. Ewangelia św. Mateusza była przeznaczona dla Żydów. Dla Żydów, którzy uwierzyli w Jezusa, bądź nie uwierzyli w Jezusa. Natomiast Ewangelia św. Łukasza była przeznaczona dla pogan, dla tych chrześcijan, którzy pochodzili z pogaństwa. Wobec tego Łukasz unikał pojęć specyficznie żydowskich, których poganie, i chrześcijanie wywodzący się z pogaństwa, nie rozumieli. On trochę skrócił Modlitwę Pańską. Dlatego trudno jest dokonać jej retranslacji na hebrajski.

Ale zanim za chwilę przejdziemy do modlitwy: co nam mówi ten epizod Jezusa nauczającego modlitwy? Ten epizod nam mówi, że Bóg nie jest nieznamy. Że nie musimy Go szukać po omacku. Że ukazuje nam swoje oblicze w Jezusie Chrystusie. Chcesz zobaczyć, kim jest Bóg — patrz na Jezusa. Apostołowie mogli patrzeć na Jezusa modlącego się w jego życiu historycznym. Dla nas tym odniesieniem i fundamentem jest Jezus obecny w Eucharystii. Chcesz zrozumieć, kim jest Bóg — bądź wpatrzony w Eucharystię, w tabernakulum. Otóż Bóg wychodzi nam naprzeciw nie tylko w swoich czynach, ale i w słowach. I ukazuje nam drogę, która do Niego prowadzi. A więc nie jesteśmy skazani na siebie, Bóg wychodzi nam naprzeciw.

I to jest właśnie warunek wstępny modlitwy: byśmy pamiętali i rozumieli, że Bóg w Jezusie i przez Jezusa wypowiedział nam słowa, którymi mamy się modlić. A więc jeżeli ktoś z nas deklaruje, że nie potrafi się modlić — niech sięgnie po modlitwę „Ojcze nasz”. Zapewne będziemy mogli ją zgłębić. Benedykt XVI napisał tak: „Człowieka można zrozumieć tylko w perspektywie Boga. A jego życie jest dobre tylko wtedy, gdy żyje w relacji do Boga.” Jan Paweł II powiedział wcześniej: „Człowieka nie można zrozumieć bez Chrystusa”. Otóż spojrzenie na człowieka, czyli antropologia, pozbawiona odniesienia do Boga staje się przeciwieństwem tego, czym jest wiara religijna, czyli staje się ideologią. Zatem jeżeli chcemy zrozumieć, kim jest człowiek, musimy odnosić się do Boga. A tą formą więzi i odniesienia jest modlitwa. Modlitwa, której Jezus nas uczy, podpowiada nam słowa, którymi możemy i powinniśmy się modlić.

Dlatego modlitwa „Ojcze nasz” jest jakby nowotestamentowym odpowiednikiem Psalmów. Próbowali się państwo modlić kiedyś psalmami? Przychodzi nam ciężko rozmowa z Bogiem — proszę poszukać w Psalmach. One wyrażają wszystkie uczucia i wszystkie potrzeby człowieczego serca. Psalm jest modlitwą, i „Ojcze nasz” jest taką modlitwą. Powiedziałem, że jest to modlitwa zapisana w Nowym Testamencie w języku greckim. Będziemy do tego wracać. Natomiast proszę posłuchać jak brzmi ona w języku hebrajskim. Otóż gdy Jezus uczył swoich uczniów mówiąc po hebrajsku, mówił tak:

Awinu ašer bašamayim,
itqadeš Šemcha
tawo melachtecha
yaase reconecha kaašer bašamayim uwaarec.
Lachmenu ten lanu dwar yom beyomo
wesa lanu masanu kaašer gam anachnu nasanu lechiwenu
weal tewinu bemasat
ki im haccilenu min hareša.
Amen.

Wiem, że wysłuchawszy tego po raz pierwszy w życiu nie rozumieją państwo poszczególnych słów i zdań. Ale mam nadzieję, że pod koniec naszej tegorocznej przygody będziecie znać tę modlitwę po hebrajsku. Bo będziemy omawiać słowo po słowie.

A dzisiaj na koniec kilka uwag. Proszę zauważyć: tę modlitwę, o czym kiedyś mówiłem, należy odmawiać na palcach. Ona najpierw ma adres:

Ojcze nasz, który jesteś w niebie

A potem:

1. święć się imię Twoje
2. przyjdź Królestwo Twoje
3. bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi
4. chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj
5. i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom
6. i nie wódź nas na pokuszenie
7. ale nas zbaw od złego

Gdy państwo mają w domu dzieci, wnuków — nauczcie ich modlitwy na palcach. Sami spróbujcie odmawiać na palcach. Mieć świadomość, że jest to siedem prośb. Te siedem to jest liczba symboliczna, to jest pełnia. Jest to modlitwa specyficznie żydowska, ale zbudowana według biblijnego sposobu myślenia. Siedem bo siedem dni stworzenia. Siedem bo siedem znaków Jezusa w Ewangelii św. Jana. Siedem bo siedem darów Ducha Świętego. Siedem bo siedem sakramentów świętych.

Siedem oznacza pełnię, oznacza całość, kompletność. W tej modlitwie wyraża się wszystko, co najważniejsze. Ta modlitwa ma siedem prośb podzielonych na dwie części. Proszę popatrzeć: Ojcze nasz, któryś jest w niebie

1. święć się imię Twoje
2. przyjdź Królestwo Twoje
3. bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi

Tu adresatem trzech prośb jest Bóg, tu mamy charakter wertykalny, pionowy.

4. chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj
5. i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom
6. i nie wódź nas na pokuszenie
7. ale nas zbaw od złego

Te cztery prośby mają charakter horyzontalny, poziomy. Modlitwa „Ojcze nasz” — ten wymiar pionowy i poziomy — układa się w kształt krzyża. Jak symbol krzyża. Bóg i człowiek. Przypomnijmy: „Tam, gdzie Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko jest na swoim miejscu”. Dlaczego nie odwrotna kolejność, dlaczego nie: człowiek i Bóg? Bo jak się postawi człowieka na pierwszym miejscu, to już się zazwyczaj do Boga nie dochodzi. Dochodzi się do bożków, do idoli. Dochodzi się do pogaństwa. Otóż tam, gdzie stawia się człowieka na pierwszym miejscu, to jest ideologia. I tę ideologię przerabialiśmy w dziejach ludzkości na wiele sposobów, a zwłaszcza w XX wieku. Wszyscy mówili o sprawiedliwości społecznej, wszyscy mówili o równości, o braterstwie itd. Jak to wyglądało w praktyce, doskonale wiemy. Dopiero wtedy, gdy zaczynamy od Boga, nasze spojrzenie na ludzi też się zmienia.

Otóż ta modlitwa jest specyficznie żydowska dlatego, że ona wyrasta z pobożności i wiary biblijnego Izraela. Ona jest starotestamentowa. Tu znów mamy do czynienia z paradoksem. Każdy współczesny Żyd, Żyd rabiniczny, mógłby tę modlitwę odmawiać. Gdy państwo obserwują rozmaite przedsięwzięcia dialogowe to możecie się dowiedzieć, że w trakcie wspólnych spotkań chrześcijańsko-żydowskich pojawiają się propozycje: „Odmówmy modlitwę Ojcze nasz wspólnie”. Bo przecież nie ma w niej nic takiego, czego nie mógłby wypowiedzieć Żyd rabiniczny. Ale żaden Żyd ortodoksyjny jej nie wymówi! Dlaczego? Dlatego, że nauczył jej Jezus Chrystus! I dlatego, że jest to modlitwa chrześcijańska! Tu nasze drogi się rozchodzą. Nawet wtedy, gdy możemy wypowiadać te same słowa, to tego nie robimy, to okazuje się też niemożliwe.

Więc o tym też trzeba wiedzieć, o tym trzeba pamiętać. Że ta modlitwa, zrodzona z pobożności biblijnego Izraela, podzieliła losy chrześcijan i wyznawców judaizmu w tym, że jedni i drudzy są zbratani we wzajemnym oddalaniu się od siebie. I nie sposób, żeby Żyd rabiniczny odmówił tę właśnie modlitwę.

Otóż ta modlitwa wyrasta z wiary biblijnego Izraela, i z wiary Kościoła. Otrzymujemy ją jako przedłużenie Starego Testamentu, jako specyfikę Testamentu Nowego. Ona nas wszczepia, jak zobaczymy, w historię zbawienia. Ta modlitwa — co do tego nawet najwięksi krytycy Ewangelii nie mają wątpliwości — przynależy do tzw. *Ipsissima verba Iesu* czyli *słów samego Jezusa*. Tylko Jezus mógł tej modlitwy nauczyć. Została zapamiętana przez uczniów, i została utrwalona dla nas.

I na koniec jeszcze jedno. Powiedzieliśmy, że mamy trzy prośby pionowe, cztery prośby poziome. Dokładnie taka jest struktura Dziesięciu Bożych Przykazań. Mówiliśmy o tym wtedy, kiedy mieliśmy konferencje na temat Dekalogu. Najpierw to, co dotyczy Boga. A potem to, co dotyczy ludzi:

Nie będziesz miał cudzych bogów przede Mną.	Nie zabijaj.
Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno.	Nie cudzołóż.
Pamiętaj, abys dzień święty święcił.	Nie kradnij.
	Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu.
	Nie pożądaj żony bliźniego twego, Ani żadnej rzeczy, która jego jest.

Modlitwa „Ojcze nasz”, jej struktura, jej budowa, jest porównywalna tylko z Dekalogiem. Dekalog i modlitwa „Ojcze nasz” do siebie bardzo podobne. Jedna i druga są zasadzone w przykazaniu miłości Boga, i miłości bliźniego.

Będziemy wracali do hebrajskiego tekstu tej modlitwy. Będziemy objaśniali poszczególne słowa. Jak państwo widzą, jest o czym mówić, jest co rozważać. A przypomnijmy, że tablice z tekstem „Ojcze nasz” znajdują się w Jerozolimie na Górze Oliwnej, w klasztorze karmelitanek założonym w 1875 r. W wirydarzu wszędzie, gdzie tylko można, umieszczono kilkadziesiąt tablic z tekstem „Ojcze nasz” w różnych językach. Ich liczba stale rośnie. Kilka lat temu odbyliśmy z ks. Gałką pielgrzymkę z niewidomymi do Ziemi Świętej. Owocem tej pielgrzymki jest pozostawienie tablicy z tekstem „Ojcze nasz” pisanym alfabetem Braille’a, przeznaczonej dla niewidomych. Polski tekst był pierwszy, potem pojawiły się teksty po angielsku, po francusku. Widziałem bardzo niedawno, jak osoba niewidoma czytała właśnie tę Modlitwę Pańską w miejscu, gdzie według tradycji starochrześcijańskiej Pan Jezus nauczył tej modlitwy swoich uczniów.

Na koniec jedna uwaga. Była tam tablica w języku polskim, ufundowana w roku 1943 przez żołnierzy 8 Brygady Strzelców Karpackich. To byli żołnierze, którzy trafili tam po 1939 roku. Nie pozwolili się złapać Sowietom, nie pozwolili się złapać Niemcom. Więc przez Rumunię, przez Turcję dotarli do Libanu i do Ziemi Świętej. Potem udali się pod Tobruk.

Zostawili więc tę tablicę. Była ona bardzo piękna. Mówię „była” — bo jej tam nie ma. Zostawili tam polskie kwiaty, które tak ozdabiają tekst „Ojcze nasz”: maki, niezapominajki. Potem te czerwone maki wyznaczyły szlak ich drogi. Ta tablica została na początku lat dwutysięcznych zdjęta. I założono tablicę nową, która wyróżnia się od pozostałych bo jest nowsza. Natomiast ta pierwotna została przeniesiona do katedry polowej Wojska Polskiego w Warszawie. Z tyłu, po prawej stronie znajdują państwo oryginalną, żołnierską tablicę z tekstem „Ojcze nasz”, która przez ponad pół wieku była w Jerozolimie.

Bardzo serdecznie państwu dziękuję dzisiaj. Zapraszam na następną konferencję w pierwszy poniedziałek listopada, czyli 6 XI. Wtedy zastanowimy się tylko nad pierwszym wezwaniem, mianowicie „Ojcze nasz, któryś jest w niebie”. Będzie to przystawało również do charakteru listopada. I pomódlmy się za tych spośród nas, którzy są albo chorzy, albo przeszli na drugą stronę życia:

Pod Twoją obronę ... Uzdrawienie chorych ... Wieczny odpoczynek ...
Pochwalony Jezus Chrystus ...